



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK X + WRZESIEŃ 2001 + NR 102

IX Farski Festyn

1 września po raz dziewiąty odbył się Farski Festyn. Także w tym roku w strugach deszczu i przy dobrej frekwencji parafian.

Nowa harcówka

W sobotę 15 września nastąpi uroczyste otwarcie „Harcówki” – daru jakim harcerzy i społeczność Boguszowic obdarował pan JAN ŚLIWA. „Dzień otwarty” dla parafian i mieszkańców Boguszowic będzie w niedzielę 16 września w godz. 10.00-20.00.

Wakacje

Ministranci wypoczywali na Węgrzech koło Egeru (9-14.7), młodzież w Duisburgu goszczona tradycyjnie przez parafię pw. św. Hildegardy (10-26.8), zaś dzieci z Ochronki w Pogórze koło Skoczowa (23-30.6).

„Klub Bezrobotnego”

9 września - festyn w Gotartowicach

Harcówka

Na kominku buchnie płomień tak od dawna wymarzony

W sobotę 15 września nastąpi uroczyste otwarcie „Harcówki” – daru jakim harcerzy i społeczność Boguszowic obdarował pan JAN ŚLIWA.

Harcerki, harcerze i instruktorzy pragną serdecznie zaprosić wszystkich parafian i mieszkańców Boguszowic na „dzień otwarty” w niedzielę **16 września od godz. 10.00 do 20.00.**

Pragniemy pokazać nowo wyremontowane pomieszczenia, poczęstować herbatą z kociołka, posiedzieć przy kominku, pośpiewać, powspominać... i przekonać, że jednak w Boguszowicach można coś zrobić. I to jakie „coś”!

*Szczęśliwie obdarowani
Harcerki i harcerze*

1 września po raz dziewiąty spotkaliśmy się na Farskim Festynie. Chociaż znowu towarzyszyły nam strugi deszczu zabawa była udana.

Dziewiąty Farski Festyn

Już po kolejnym Farskim Festynie. Jaki był? Chyba mniej udany niż w latach ubiegłych. Jak często bywa zawiodła pogoda, nie zawiedli natomiast parafianie, których mimo deszczu i chłodu zjawilo się całkiem sporo. Nie tyle jednak co w poprzednich latach – odczuliśmy to na stoiskach. Zostało sporo kołocza, bułek, a nawet losy nie wszystkie udało się sprzedać.

W programie tym razem przewidziano konkurs piosenki dla dzieci, występ zespołu „Karlik” (soliści zespołu „Śląsk”), kabaret góralski „U Bacy” oraz zabawę taneczną z grupą „Cover Band”. Było więc bez gwiazdy (chyba źle). Jedynymi jaśniejszymi punktami programu były monolog po śląsku Michaliny Szpyrki (gratulacje) oraz zabawa z „Cover Band”. Tylko ta grupa rozgrzała publiczność. Mimo ulewnej deszczu przed sceną szalano.

Gośćmi festynu byli przedstawiciele Miasta Rybnika - wiceprezydenci Józef Cyran i Piotr Szczyrbowski oraz członek Zarządu – Leszek Kuśka, a także Bolesław Piecha – Dyrektor szpitala w Orzepowicach. Że obecny był także jak zawsze radny Jan Mura pisać chyba nie trzeba.

Pogoda nie tylko pozbawiła zebranych możliwości powygrzewania się w promieniach słońca w trakcie towarzyskich pogaduszek, lecz także po raz pierwszy w historii festynów (jeśli pamięć mnie nie myli) nie było pokazu sztucznych ognii.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje bardzo ciekawa scenografia (łódka z siecią i dziewiątką na żaglu oraz dziewięcioma „pływającymi” rybami”) przygotowana, podobnie jak w latach ubiegłych, przez Ilonę Liszka (zd. Dziurok).

Pomimo zastrzeżeń trzeba przyznać, że gdyby dopisała pogoda to naprawdę mogła być bardzo dobra impreza. Aha, był jeszcze mecz w nogę z Norwegią (w nagrodę jadą na wycieczkę do Korei).

Rozwiązaliśmy festynowe konkursy i nagrodziliśmy zwycięzców oraz wyróżnionych. W loterii festynowej tym razem można było wygrać jako III nagrodę - złotą rybkę w akwarium i zestaw turystyczny, jako II nagrodę – drabinkę, ciśnieniomierz i obiad w ekskluzywnej restauracji. Pierwsza nagroda przypadła Jakubowi Cierniak i była to papuga (jeszcze nie kłęła) oraz obiad w ekskluzywnej restauracji.

Biorąc to wszystko pod uwagę składam szczególne podziękowania wszystkim uczestnikom – za wspólną zabawę, organizatorom – za wytrwałość i fachowość, sponsorom – za życzliwość, strażakom z Boguszowic i Gotartowic, Straży Miejskiej – za dbanie o porządek, harcerzom – za niezawodność oraz Sylwii Janickiej za zorganizowanie całości.

Krystian Dziurok

wieści

„Klub Bezrobotnego”

Nasza parafia wygrała grant z fundacji IMC Polska w wysokości 12 tys. zł na stworzenie w nowym domu parafialnym „Klubu Bezrobotnego”. Na klub ten składać się mają m.in. siłownia, kawiarenka i czytelnia czasopism. Klub ma nie tylko służyć bezrobotnym, ale także powstać dzięki ich pracy.

Dla powodzian

Zbiórka pieniężna na rzecz powodzian z Gdańska przeprowadzona w niedzielę 15 lipca przyniosła 7.000 zł. W trakcie zbiórki darów dla powodzian z dorzecza Wisły przeprowadzonej na początku sierpnia zebrano około 2 tony darów przekazanych potrzebującym za pośrednictwem Caritasu.

90-lecie OSP w Boguszowicach

Uroczystości związane z 90-leciem OSP w Boguszowicach zaplanowano na niedzielę 16 września. Msza św. w

intencji strażaków i członków ich rodzin sprawowana będzie w naszym kościele o godz. 11.30.

Rada Dzielnicy Boguszowice

Rada Dzielnicy informuje, że:

1. Dzięki staraniom Rady oddano do użytku plac zabaw dla dzieci na Osiedlu Boguszowice Północ.
2. W miejscu budynku gminy powstał parking samochodowy wykonany w ramach robót interwencyjnych przez bezrobotnych z naszej dzielnicy.
3. Na terenie budynku dawnej gminy znajdują się cztery duże garaże. Osoby zainteresowane ich dzierżawą proszone są o kontakt z Przewodniczącym Rady Dzielnicy p Janem Murą (tel. 42-20-506).

K.D.

Jeszcze kilka słów subiektywnej refleksji na temat IX Farskiego Festynu.

Szukałem słowa, które opisywałoby najtrafniej IX FF. Znalazłem jedno „entuzjizm” - nie „deszcz”, „artyści”, ale właśnie „entuzjizm”.

Kiedy dziewięć lat temu zaczynaliśmy organizację farskich festynów przed nami były same niewiadome. Był rok 1992. Nie wiedzieliśmy jak się robi takie imprezy. Przede wszystkim nie wiedzieliśmy czy przyjdą ludzie, a jeśli przyjdą to czy będą się dobrze bawili i zaakceptują naszą propozycję. Teraz możemy tylko z rozbawieniem wspominać tamte festyny, w tym nasz brak doświadczenia i naiwność. Ale udało się. Mieliśmy wizję i entuzjizm, którymi zaraziliśmy innych.

Od samego początku borykaliśmy się z pogodą. Ze łzami w oczach patrzyliśmy jak kilkudniowe efekty naszej pracy rozpływają się w strugach ulewnego deszczu. Do pogody podchodziliśmy ze stoickim pesymizmem, kwitując bez mała każdy wysiłek stwierdzeniem „nie przejmuj się to i tak zmoknie”. To nie brak pogody nam zagraża – o czym świadczą tłumy na ogrodzie w strugach deszczu.

Teraz mamy olbrzymie doświadczenie. Najlepiej widać to na spotkaniach organizacyjnych, pełnych zdań „to tak jak zawsze” lub „to tak jak w zeszłym roku”. Może po prostu zżera nas rutyna. Może po prostu czas na zmianę warty.

Program artystyczny? Można co najwyżej powiedzieć „taki sobie”. Najgorsze, że sami nie byliśmy do niego przekonani. Zostaliśmy ściśnięci gdzieś pomiędzy brakiem pomysłów a brakiem pieniędzy. Chyba najbardziej brakuje właśnie pomysłu. Razi niezdecydowanie Na spotkaniach przedfestynowych wciąż padają te same nazwiska artystów, żadne nie wywołuje entuzjazmu. Wołanie o pomysł.

Jakieś światełko w tunelu? Tak. Już w zeszłym roku pisałem o młodych. Byli i w tym roku. Pomagali i bawili się (nawet stojąc na stoiskach). Czy zechcą wziąć więcej odpowiedzialności i obowiązków?

Słowa uznania dla Sylwii. To ona musi zmagać z tysiącami problemów, brakiem entuzjazmu i marazmem. Nie wiem, czy ucieszą ją te słowa. W końcu dziewiąty rok z rzędu słyszy, że robi rzecz świetną, niezwykłą, podziwianą.

Jaki powinien być X FF? Na pewno szalony, niesamowity i ze świetnym programem artystycznym. Chciałbym, żeby festynem było już samo przygotowanie do festynu.

K.D.

Konkurs ogródkowy

I miejsce – Eugenia i Stefan
II miejsce – Jadwiga i Stefan
III miejsce – Kornelia i Hubert

Juraszczyk
Karwot
Tudzież

Wyróżnienia:

- Ewelina Pustołka
- Alina i Józef Mierzejewscy

- Beata i Sławomir Platek
- Małgorzata i Jan Wojteccy
- Irmgarda i Leon Urbanek
- Elżbieta i Lucjan Staniczek
- Irena i Antoni Torebko

Konkurs kołocowy

- I miejsce – **Helena Rojek**
II miejsce – **Zofia Paweła**
III miejsce – **Urszula Szymura**

Konkurs kwiatowy

- I miejsce – **Sylwia Buchalik**
II miejsce – **Joanna Zimończyk**
III miejsce – **Ewelina Dziurok**

Konkurs filmowy

Wyróżnieni:

- Henryk Szpyrka
- Krzysztof Pyżalski

Konkurs fotograficzny

Wyróżniona:

- Agnieszka Pytlik

Uczestnicy konkursu piosenki dla dzieci:

Łukasz Krawczyk, Romek Lazar, Joasia Pyżowska, Maja Kula, Eliza Szutka, Sylwia Andreczko

Sponsorzy IX Farskiego Festynu

- Anna i Zygmunt Gąsior
- Art. Przemysłowe Eugeniusz Merta
- Apteka "Gminna", Katarzyna Pękała, Elżbieta Kuczera
- Apteka "AVE" Gabriela i Roman Szulc
- Biuro Rachunkowe - Eugenia Gamoń
- Cukiernia, Jerzy Król
- Dom Handlowy "Merkpol"
- Dział gospodarki i zaopatrzenia KWK "Jankowice"
- "Drew Dach" Janusz Malina
- Firma Handlowa, Józef Bober
- Gertruda Hartman, Gabriela Kusz
- " Hilex Group" Krzysztof Kempny
- Hurtownia "Barbara", Barbara i Alfred Chromik
- Hurtownia "Kajtuś", Ireneusz Błaszczak
- Hurtownia "Wojciech"
- Hurtownia elektryczna, Tadeusz Cisek
- Hurtownia Materiałów Budowlanych, Gabriela i Tadeusz Mura
- Kwaciarnia "Hanka", Aniela Gawliczek
- Księgarnia Wielobranżowa, Skoczek, Gigla
- Pan Roman Nieckarz
- Państwo Janina i Józef Wątroba
- Państwo Weronika i Jerzy Toszek
- PPHU "FLORA", Joachim Piekorz
- PPUH Franciszek Rodak
- PPHU Jerzy i Teresa Pierchała, S.C.
- Pizzeria "Roma", Gabriela i Adam Muratowscy
- Przedsiębiorstwo "Gos-Han", Barbara Kula
- Przedsiębiorstwo "Bastek", Bogusław Fojcik
- Przedsiębiorstwo "Kamelia", Wiesława i Bogdan Drewniak
- "Rojek-Decor", Andrzej Rojek
- Rada Dzielnicy Boguszowic
- Restauracja "Pod Orłem", Jerzy Szwedka
- RZWM „Huta Silesia” S.A.
- Salon fryzjerski "Fala" Ilona Konsek
- Salon Fryzjerski "Iza", Izabela Konieczny
- Sklep przemysłowy , Henryk Gasz
- Sklep Chemiczno-Papierniczy, Koziółek, Chromy
- Sklep zoologiczny "Mini Zoo" Leszek Torbicki
- Sklep Ogólnospożywczy, Małgorzata i Antoni Oleś
- Sklep Ogólnospożywczy Janina Sobik
- Sklep Ogólnospożywczy, Grażyna Stacha
- Sklep Przemysłowy Aniela Hartman

- Sklep Spożywczo-Warzywnicy, Małgorzata i Andrzej Gac
- Sklep Spożywczo-Przemysłowy, Bernadeta Harnasz
- Salon meblowy "Kasia", Katarzyna Szulik
- Studio "Sabina", Sabina Błaszczuk
- Sklep Spożywczy, Urszula i Antoni Dronszczyk
- Sklep Spożywczy, Wanda i Andrzej Ulman
- Sklep Tekstylno-Odzieżowy, ul. Małachowskiego
- Sklep 1001 Drobiazgów Jarosław Tłałka
- Sklep Ogólnospożywczy Mariola Szymura
- Spółka "Regez"
- Spółka "Ster" Krzysztof i Iwona Stajer
- Urząd Miasta Rybnika
- Warsztat Blacharsko-Dekarski, Damian Korduła
- Zakład Fryzjerski, Maria Kajzerek
- Zakład Fryzjerski "Bożena"
- Zakład Fryzjerski, Joanna Mura
- Zakład Fryzjerski Lidia Waleczek
- Zakład Mięsny, Dominik Potrawa
- Zakład zegarmistrzowski, Eugeniusz Kalkowski
- Zakład Fotograficzny, Piotr Gorus
- Zakład Usług Pogrzebowych "STYX", Krystian Wałach

Składamy im wszystkim serdeczne podziękowania – Bóg zapłać!
W ich intencji będziemy się modlili podczas Mszy św. w niedzielę 9 września o godz. 10.00.

Wspomnienie o Księdzu Infułacie Edwardzie Toboli

Ksiądz Infułat będzie bohaterem niejednego jeszcze wspomnienia.. Był to człowiek wyjątkowej szlachetności, duchowny o nieprzeciętnej osobowości, a kapłaństwo pojmował jako służbę Bogu i ludziom.

Do Boguszowic przybył w 1942 roku i objął parafię po ks. proboszczu Karolu Długaju. Pochodził z prostej rodziny śląskiej o korzeniach rustykalnych, wrastającej z wolna od pokoleń w nową, przemysłową rzeczywistość. Urodził się w Dzieńkowicach. Stamtąd rodzice Jego przenieśli się na Śląsk centralny-do Królewskiej Huty (Chorzowa), które to miasto decyzją Rady Ambasadorów z 20 października 1921 roku przyznane zostało wraz z innymi miejscowościami śląskimi Polsce.*

Był to światły duchowny, gruntownie wykształcony humanista. Maturę zdał w cieszącym się dobrą sławą Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chorzowie w 1928 roku. W tymże roku przyjęty został na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nieoceniony wpływ na kształtowanie postaw religijnych i obywatelskich młodych kapłanów wywierali wtedy duchowni-hierarchowie tej miary jak kardynał August Hlond, ks. biskup Stanisław Adamski oraz ks. dr Emil Szramek - zamęczony w obozie koncentracyjnym w Dachau - i wielu innych księży starszego pokolenia.

Ks. Infułat Edward Tobola przybył do Boguszowic w najgorszym okresie okupacji niemieckiej w 1942 roku, gdy wznagał się terror okupanta wobec ludności miejscowej. Wybuchła wtedy „sprawa gotartowicka”, mnożyły się aresztowania, nie wspominając już o egzekucji Harcerzy, coraz częściej przychodziły do rodzin zawiadomienia o śmierci bliskich w obozach koncentracyjnych, telegramy o śmierci młodych parafian boguszowickich, poległych w mundurach żołnierzy Wehrmachtu na różnych frontach świata, powiadamiające, że dany żołnierz (stopień, imię i nazwisko) „ zginął śmiercią bohaterską za wielkie Niemcy” - „den Heldentod für Großdeutschland fand”. Nic bardziej odrażającego i kłamliwego! Zdecydowana większość tych młodych ludzi nie umiała wypowiedzieć zdania

po niemiecku, ćwiczenia wojskowe, musztra zaczynały się od elementarnego kursu języka niemieckiego dla rekrutów. Dla zdecydowanej większości z nich było hańbą noszenie niemieckiego munduru wojskowego, chodzili przeto w czasie urlopu po cywilu. Inaczej miała się sprawa z pomordowanymi w obozach koncentracyjnych. Msze za dusze tych ofiar hitleryzmu odprawiano jako zwykle nabożeństwa za zmarłych - bez żadnych uwag o miejscu i przyczynie śmierci. Ks. Toboła wykazał się wtedy niezwykłą odwagą - odprawiał Msze św. za pomordowanych w obozach tak, że można było odczuć głęboki żal tego kapłana i głębokie współczucie z ofiarami i ich rodzinami.

W drugiej połowie lat wojennych mniej więcej, gdy załamał się sojusz włosko-niemiecki po upadku faszyzmu we Włoszech, znajdujące się na terenach zajętych przez Hitlera krajów lub też na terenie Rzeszy samej, jednostki wojskowe włoskie zostały rozzbrojone i internowane przez Niemców. Obóz dla internowanych Włochów mieścił się także przy Kopalni „Jankowice” w Boguszowicach. Włosi pracowali pod ziemią, a nie tylko na powierzchni. Ponieważ warunki w tej trudnej kopalni: woda, przeciągi, metan i inne uciążliwości pochodzenia geologicznego, dziesiątkowały internowanych żołnierzy włoskich, pogrzeby odbywały się nieraz każdego prawie tygodnia. Paradnie, w takt muzyki wojskowej granej przez własną orkiestrę, kondukty zmierzały na cmentarz boguszowicki. W drodze powrotnej księża włoscy udawali się do Nowego Kościoła na spotkanie z ks. Tobołą - nie było to regułą oczywiście. Ks. Proboszcz zaopatrywał ich w rzeczy potrzebne do odprawiania Mszy św., do posługi chorym. Księża prowadzili przyjazne rozmowy między sobą, zaś my - chłopcy kilkunastoletni biegnący za orkiestrą, „co grała capstrzyk” najeżdźcom - byliśmy wszystkiego ciekawi. Interesowało nas jakim językiem posługiwali się duchowni włoscy w rozmowie z naszym Proboszczem. Jedni byli zdania, że mówią oni „po łacynie”, w tym była cząstka prawdy, inni że po niemiecku, jeszcze inni, że po angielsku. Rozmowa toczyła się gładko, a nie „na migi”, przychylna aktywność naszego Proboszcza w tym dialogu nie podlegała w naszych ocenach kwestii, z czego byliśmy bardzo dumni. Byliśmy ciekawi wszystkiego, może zanadto ciekawi, a przytem wścibscy i trochę natrętni.

Opowiadał mi też Ks. Toboła różne zdarzenia z przeszłości. „Wiesz - opowiem Ci jeszcze coś o naszych Dzieńkowicach: Mieszkaliśmy tam trochę pod lasem i na szlaku - jak się to wtedy mówiło. Tam się wiecznie coś działo, szczególnie zaś wieczorem, po zmierzchu. Wpadali do domu różni ludzie - głównie mężczyźni. Jedni napili się wody, podziękowali i szli dalej. Inni zaś parzyli sobie herbatę, jeszcze inni jedli, niektórzy rozciągali jakieś papiery. Wszystko to trwało krótko. Opuszczali nas, podziękowali i szli w kierunku zachodnim. Nasi przelotni goście mówili po polsku. Było to chyba w czasie powstań? Matka bała się Niemców - >Freikorpsu<. Alfredzie nie wiesz jak nas Bóg ochraniał, mogliśmy nieraz zginąć!”

„Jeszcze ci coś powiem. Miałem młodszego brata, chorował nam ten braciszek - oj chorował. Woziliśmy Go z Mamą na wózku do lekarza. Było to bardzo daleko. Wracaliśmy pod wieczór. Ojciec pracował też daleko, do domu nie przyjeżdżał codziennie. Pewnego razu po powrocie od lekarza zastaliśmy na stoliku w altance, tu mówi się na takie pomieszczenie - >łałba<- kopertę urzędową z pieczęcią z orłem pruskim. Nie zgadłbyś co to było: powołanie ojca do wojska - tzw. >order<. Matka bardzo płakała i narzekała: >Co my tu sami poczniemy<. Ale opanowała się prędko. To była bardzo dzielna kobieta.. Jednak - Bóg dał - ojciec wrócił szczęśliwie. Potem nastąpiła Polska. Ojciec był dobrym fachowcem, utrzymał swą pracę. Ja - po wyrównaniach w edukacji elementarnej - ucześnie do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chorzowie. Była to bardzo dobra szkoła, przyjazna uczniowi. Nie chwając się powiem, że osiągałem dobre wyniki w nauce.”

„W czasie drugiej wojny światowej, może to już było pod koniec tej strasznej wojny - byłem wtedy proboszczem w Boguszowicach. Ni stąd, ni zowąd, wpadł na probostwo patrol niemiecki pod dowództwem „Leutnanta”. Był to już człowiek starszy, prawdopodobnie jakiś rezerwista - wyglądał mi na nauczyciela. Zapytał mnie ten porucznik czy tu aby na probostwie nie ukrywa się jakichś partyzantów polskich? Widać było, że wiedział o co pyta, że był dobrze poinformowany. Ja odpowiedziałem z całą stanowczością, że nie. Leutnant zamyślił się nieco i powiedział: >Ach tak, rzeczywiście, przecież tu jest „Przenajświętsze” („das Allerheiligste”) - tu odprawia się Msze św.<. Ukląkł, uklonił się w kierunku prowizorycznego ołtarza, przeprosił mnie i odszedł ze swoim patrolem. Alfredzie! - Ja tam rzeczywiście ukryłem kilku partyzantów z AK, którzy uciekali przed pościgiem” - powiedział ks. Toboła. Wśród nich był mój krewny ze strony matki, nazywał się Kania - też ksiądz. On był kapłanem tych partyzantów. Biedaczek - niedługo jeszcze pozostał przy życiu. Wpadł w zasadzkę w ucieczce przed Niemcami. Złapali go i został rozstrzelany.

Ks. Proboszcz Toboła miał wiele poważnych problemów natury społecznej, socjologicznej w swojej parafii do rozwiązania. Żył bardzo sprawami integracji ludności miejscowej z młodymi przybyszami, kandydatami na górników. Integracja szła opornie, jak po grudzie. Pracował nad tym zagadnieniem usilnie i nie bez efektów. Wiele czasu poświęcał młodzieży, która - Jego zdaniem - miała podstawy do dalszego kształcenia się. Dopomógł w założeniu przy parafii koła „Sodalicji Mariańskiej”, dopomagał przy założeniu biblioteki, przy redagowaniu gazetki ściennej, podsuwał interesujące książki. Był entuzjastą „Tygodnika Powszechnego” i „Kisiela”. Nasza przyjaźń nie skończyła się na moim ślubie w kościele św. Antoniego w Rybniku w 1953 roku, którego udzielił nam ks. Proboszcz, w asyście księży z tamtego kościoła w 1953 roku.

Alfred Mura

* Decyzją Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1922 roku Polska otrzymała Katowice, Królewską Hutę (Chorzów) oraz powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki, część powiatu tarnogórskiego, lublinieckiego i skrawek powiatów bytomskiego i zabrzańskiego.

„Klub Bezrobotnego”

Wszystkich bezrobotnych (szczególnie młodych) chętnych do pracy na rzecz powstającego klubu zapraszam na spotkanie w niedzielę 16 września na godz. 17.00 do kaplicy św. Anny (w kościele).

ks. Proboszcz Stanisław Gańczorz

Wakacje Ochronki

Dokąd na wakacje? To pytanie należy odłożyć na kilka pięknych miesięcy, bo teraz trzeba wziąć się ostro do pracy. Wakacje minęły (ale wróć!), a nam pozostały niezapomniane wspomnienia pełne przygód, wspaniałych miejsc i nowych znajomości.

Moje wspomnienia sięgają do takiego jednego niesamowitego miejsca. Chciałabym się nimi z Wami podzielić, bo to dzięki Wam Drodzy Parafianie te wspomnienia są również udziałem 35 dzieci. Ochronka parafialna - zespół charytatywny od lat w tym samym składzie i z tymi samymi sponsorami!!- zaprosiła dzieci do Pogorza k. Skoczowa. Może miejsce jest zwykłe, może niedalekie, ale nie to decyduje o tym, że wakacje są niezapomniane.

Byliśmy dość ruchliwą grupą. Ciągłe w drodze. W pierwszej chwili nie było nam do śmiechu. Pogoda- to od niej zależy jak zaplanujemy kolejny dzień.

Sobota, dzień przyjazdu. Wita nas dobrze nam znany ksiądz proboszcz Stanisław Gawlas: „Dzisiaj Mini Cross Świętojański, tam możecie zabrać dzieci”- i już go nie było, ale wraca po chwili z ulotką i informacjami o imprezie. Wszystkie dzieci biegną, trzeba pilnować żeby każde wystartowało w swojej grupie wiekowej. Dzieci mają okazję startować z najlepszymi, ten cross jest eliminacją do Mistrzostw Polski. I jest!! Mamy swoją mistrzynię – Małgosia Gembalczyk jest pierwsza. W niedzielę ksiądz Mariusz jedzie na uroczystości odpustowe do Boguszowic, a my na wycieczkę do Skoczowa. Nasz opiekun duchowy wraca z klerykiem Pawłem no i gitarą. Od tej pory jesteśmy grupą nie tylko roześmianą ale i rozśpiewaną. Śpiew towarzyszy nam na codziennej Eucharystii, w czasie zabawy, a także pomaga podczas trudnej górskiej wędrówki. Trudnej, bo dzieci nigdy „nie poszły na łatwiznę”; którym szlakiem wchodzimy na Błatnię?- oczywiście harcerskim. A potem jeszcze Szyndzielnia i Klimczok, a po powrocie gramy w piłkę. Było też słynne pytanie „Idziemy jutro na basen?” – basen ze zjeżdżalnią zdał się pobić Mc’Donaldsa.

Wyjazd był udany; dla nas opiekunów - wszystko poszło zgodnie z planem, dzieci w komplecie i wszystkie zdrowe (to zasługa pani pielęgniarki), mam nadzieję, że dla dzieci również. Trudno było się nam rozstać.

Pożegnaliśmy się z Pogorzem i gospodarzem księdzem Stanisławem. Pamiętam jakby było to wczoraj, powiedział wtedy „Do zobaczenia za rok!”. Od tego czasu minęły zaledwie dwa miesiące, ale już dzisiaj wiemy, że spotkamy się z nim „za jakiś czas”, za jaki?- Bóg jeden wie. Ksiądz Stanisław Gawlas odszedł do Pana 27 sierpnia, wykonując swoje codzienne obowiązki. Wraz z tłumem księży i wiernych odprowadziliśmy śp księdza Stanisława na cmentarz parafialny w Pogorzu. „Do zobaczenia Księżo Stanisławie”.

/A.M./

Festyn w Gotartowicach

Rada Dzielniczy Gotartowice zaprasza na festyn, który odbędzie się przy remizie strażackiej

9 września – początek o godz. 14.00

festyn rozpocznie się Mszą św.

w programie występy artystyczne, rozgrywki sportowe, obficie zaopatrzone stoiska.

Zapewniamy wyśmienitą zabawę!

Spotkanie Redakcji „Serca Ewangelii”

Zapraszam wszystkich Autorów, którzy piszą, pisali lub będą pisać oraz wszystkich sympatyków na spotkanie z okazji ukazania się setnego numeru „Serca Ewangelii”

w piątek 28 września na godz. 19.00 do klubu „ARKA”

Wakacje w Duisburgu

Zgodnie z kilkunastoletnią tradycją, także i podczas tegorocznych wakacji grupa młodzieży z Boguszowic i Gotartowic, pod opieką Ks. Proboszcza, spędziła dwa niezapomniane tygodnie w parafii pod wezwaniem św. Hildegardy w Duisburgu. Zdarzenie to miało miejsce między 11.08 a 25.08 bieżącego roku. Podczas pobytu jak zwykle nie zabrakło licznych atrakcji. Dla jednych były nimi zwierzęta w duisburskim ogrodzie zoologicznym, czy też zabytki Kolonii lub Essen. Inni natomiast najcieplej wspominają wycieczkę do Holandii i kąpiel w Morzu Północnym, tym bardziej, że w dzień ten zanotowano rekordową temperaturę lata. Byli wśród nas i tacy, którym najgłębiej w pamięci utkwiło gigantyczne centrum handlowe w Oberhausen. Prawdziwym wyzwaniem okazało się przejechanie rowerami ponad pięćdziesięciokilometrowej trasy do sanktuarium maryjnego w Kevelaer. Na szczęście w tym wypadku zarówno kondycja jak i forma u wszystkich uczestników osiągnęły najwyższy poziom. Toteż owe pół setki dla nikogo nie okazało się dystansem przewyższającym indywidualne możliwości. Kolejnym niezwykle interesującym wydarzeniem było zwiedzanie nieczynnej huty żelaza w Duisburgu, którą zaadaptowano jako specyficzny park wypoczynku i rozrywki. Wreszcie, na zakończenie, obejrzelśmy musical pt. Starlight-Express, gdzie aktorzy zaskoczyli widzów brawurową jazdą na wrotkach.

Oprócz dużej dawki rozrywki, mieliśmy wiele czasu na wnioski i przemyślenia. Bodźcami, które pchnęły nas do zrobienia użytku z szarych komórek były: przede wszystkim obserwacja życia codziennego społeczeństwa niemieckiego, oraz spotkania z wieloma ludźmi - czy to parafianami, czy też wielkimi osobistościami jak biskup Essen. Zjawiskiem, które zaciekawiło mnie osobiście najmocniej, i które dostarczyło mi najwięcej materiału do rozważań, a sądzę, że nie tylko mnie, była wizyta w tzw. kościele młodzieżowym.

Jednym słowem podczas owych dwóch tygodni mieliśmy zapewnioną troskę o nasze ciało i o ducha. Niestety wszystko co przyjemne szybko się kończy i ani się obejrzelśmy a nadszedł czas powrotu.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich uczestników wyjazdu z Księdzem Proboszczem na czele.

O spotkaniu z Papieżem

opowiada Leszek Kuśka – członek delegacji Miasta Rybnika na Ukrainę

Skąd tak bliskie kontakty Rybnika z ukraińskim Stanisławowem?

Współpraca ze Stanisławowem została zapoczątkowana jeszcze przed wielu laty przez nieżyjącego już dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej p. Śliwkę. Z naszej strony polegała ona na pomocy w budowie Parafialnego Domu Polskiego i odbudowie kościoła pw. Chrystusa Króla – jedynej polskiej parafii w Stanisławowie. Co roku w Rybniku goszczą także grupy dzieci i młodzieży z tego miasta.

Jak doszło do spotkania Waszej delegacji z Papieżem?

Metropolita Lwowa kard. Jaworski i ks. Halimurka – proboszcz kościoła Chrystusa Króla – zaprosili wszystkich, którzy bezinteresownie nieśli pomoc dla parafii w Stanisławowie, by im w ten sposób podziękować. Jako miejsce wypoczynku Ojca św. w trakcie jego pielgrzymki po Ukrainie wybrano Wyższe Seminarium Duchowne w Brzuchowicach koło Lwowa. Ponieważ ks. Halimurka jest także rektorem tego seminarium i był odpowiedzialny za przygotowanie w nim pobytu Papieża umieścił na liście gości także naszą delegację.

Jak czuliście się w seminarium?

Swobodnie, chociaż pozostałymi gośćmi seminarium były jedynie osoby duchowne, głównie kardynałowie i biskupi. Nic dziwnego, ponieważ seminarium miało być także miejscem jego spotkania z wyższym duchowieństwem. My mieliśmy m.in. okazję do rozmowy z kardynałem Macharskim. Spotkaliśmy także emerytowanego ks. prałata Klona z bazyliki św. Antoniego.

Ojciec św. odwiedził to seminarium?

Tak, chociaż nie było to do końca pewne. Mieliśmy zaproszenia do pierwszego sektora na Mszę św. do Lwowa, ale postanowiliśmy zaryzykować i pozostaliśmy w seminarium licząc, że uda nam się spotkać z Ojcem św. Mszę św. oglądaliśmy w telewizji.

Jak wyglądał pobyt Papieża w seminarium?

Początkowo Papież miał przyjechać i przejść z samochodu do budynku seminarium, by tam się przebrać. Jednak, gdy zobaczył grupy ludzi pozdrawiających go skierował się w naszą stronę. Twarz Ojca św. świadczyła o dużym zmęczeniu, ale była pogodna i uśmiechnięta. Powitały go śpiewy, było wzruszenie i łzy. Mieliśmy okazję ucałować rękę Ojca św. Takie było pierwsze zaskakujące spotkanie.

Były więc okazje i do dalszych spotkań?

Później zaproszono do kaplicy siostry zakonne i osoby świeckie. Po posiłku i wypoczynku zamierzał tam się modlić. My chcieliśmy wręczyć Ojcu św. miniaturkę pomnika, który ma stanąć w Rybniku na placu bazyliki św. Antoniego. Wchodząc do kaplicy Ojciec św. witał się ze wszystkimi. Po krótkiej modlitwie usiadł i rozpoczął rozmowę z zebranymi. Wtedy też wręczyliśmy upominek i ponowiliśmy zaproszenie do Rybnika.

Czy była okazja do osobistego kontaktu, chwili rozmowy?

Niestety nie, chociaż takiego kontaktu z Ojcem św. nie mają nawet odwiedzający Watykan. Papież wręczył nam różańce i pamiątkowe medale związane z pielgrzymką po Ukrainie. Rozmowy nie było, ale był osobisty kontakt. Zrobiliśmy także dużo zdjęć. Ojcu św. towarzyszyliśmy aż do samego odjazdu z seminarium. Było to moje pierwsze spotkanie z Janem Pawłem II. Byłem oczywiście na Mszach św. jakie w Polsce odprawiał Papież, ale to było coś całkiem innego i wyjątkowego.

Opracował K.D.

Apokalipsa pędzlem (3)

jeździec z łukiem i wielka burza

Jeździec siedzący na koniu i strzelający z łuku oraz anioł zwiastujący swą trąbą potężną burzę i wielki pożar, to treść malowidła, które można zobaczyć na sklepieniu naszego parafialnego kościoła, tuż przy wejściu nad organami. Chociaż jest ono w tym miejscu niezbyt dobrze widoczne, rozpoczyna cykl prezentacji wizji „pieczęci” i „trąb”, gdyż przedstawia skutki otwarcia pierwszej pieczęci i pierwszej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzal św. Jan.

Pierwsza pieczęć – „I ujrzałem oto biały koń, a siedzący na nim miał łuk. I dano mu wieniec, i wyruszał jako zwycięzca, by jeszcze zwyciężyć” [Ap6/2].

Pierwsza trąba – „I pierwszy zatrafił. A powstały grad i ogień – pomieszane z krwią, i spadły na ziemię. A spłonęła trzecia część ziemi i spłonęła trzecia część drzew, i spłonęła wszystka trawa zielona” [Ap8/7].

zwycięzca na białym koniu

Symbolika kryjąca się pod tą wizją nie jest w pełni jednoznaczna. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż zwycięzcą, siedzącym na białym koniu, który będzie jeszcze zwyciężał jest sam Pan Jezus. Wskazuje na to późniejszy dokładny opis pojawienia się wymierzającego sprawiedliwość i zwyciężającego swych przeciwników Króla Królów i Pana Panów – „Potem ujrzałem niebo otwarte : a oto biały koń, a Ten, który na nim siedzi, zwany Wiernym i Prawdziwym, oto sprawiedliwie sądzi i walczy. Oczy Jego jak płomień ognia, a wiele diademów na jego głowie. Ma wypisane imię, którego nikt nie zna prócz Niego. Odziany jest w szatę we krwi skąpaną, a imię Jego nazwano: Słowo Boga. A wojska, które są w niebie, towarzyszyły Mu na białych koniach – wszyscy odziani w biały czysty bisior. A z Jego ust wychodzi ostry miecz, by nim uderzyć narody: On paść je będzie różgą żelazną i On wyciska tłocznię wina zapalczywego gniewu Wszemcownego Boga. A na szacie i na biodrze swym ma wypisane imię: Król Królów i Pan Panów [Ap19/11-16]. Tytuły jakimi nazwano powyższego jeźdźcę, jak również treść i kontekst tego opisu, wskazują bez wątpliwości, że mowa jest o Synu Bożym, który Przyjdzie Powtórnie jako Sędzia wymierzający karę za złe, a nagradzający za dobre czyny. Podkreślony biały kolor to w tym wypadku symbol czystości moralnej i radości ze zwycięstwa Ewangelii. Nieco inaczej jest z jeźdźcem, który pojawił się po złamaniu pierwszej pieczęci. Nie jest jednoznacznie określony, ani nazwany, by wskazywać bez wątpliwości na Pana Jezusa. Pojawiający się po nim kolejni trzej jeźdźcy na koniach innych maści, jako skutki złamania kolejnych pieczęci, są symbolami katastrofalnych nieszczęść jakie dotyczą ludzi. Odnosząc ten kontekst do pierwszego jeźdźcy („zwycięzcy na białym koniu”), mógłby on symbolizować tyranie. Łuk może być symbolem przemocy, wieniec oznaczać może despotyczną władzę, biała maść konia może wskazywać na podboje, natomiast fakt, że wyrusza jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać, może wyrażać jego pożądanie władzy i dominacji nad światem. Nietrudno wyobrazić sobie ludzi mających władzę, którzy z powodu swoich chorych ambicji stanowią nieszczęście dla milionów ludzi. Mieliśmy tego przykłady w bliższej i dalszej przeszłości. Być może w czasach ostatnich Pan Bóg wyda ludzkość na wyjątkowo uciążliwe cierpienia tego typu tyranu bądź tyranów. Zniewolenie fizyczne i psychiczne jako skutek trwania reżimu mają być pierwszym ostrzeżeniem dla ludzi, by nawrócili się ku Bogu.

grad, krew i ogień z nieba

Burza z piorunami zawsze wzbudzała pewien lęk i tajemniczość. Nawet dziś, kiedy w zasadzie znamy mechanizm fizyczny powstawania burzy, ciągle pozostajemy bezradni, gdy pioruny uderzają z ogromną mocą w martwe przedmioty, a czasami i w żywe stworzenia, zabijając, niszcząc i paląc. I znów proroctwo św. Jana przestrzega, że w czasach ostatnich Pan Bóg wyda ludzi na niespotykaną katastrofę. Na 1/3 część ziemi spadnie coś przypominającego burzę gradową, a wraz z gradem spadnie krew zamiast wody, będą wyładowania zapalające lasy i trawę. W efekcie 1/3 ziemi zostanie pozbawiona drzew i trawy zielonej, które spłoną. Piękne łąki, lasy i bory zamienią się w jednej chwili w pustynię. Ogromne nieszczęście z punktu widzenia człowieka. Aż trudno uwierzyć, że to Pan Bóg polecił tego dokonać. Ale też trudno uwierzyć, że człowiek swym lekceważeniem Boga, niewiarą i niemoralnością, doprowadzi Boga do takiego gniewu.

bóg tylko miłosierny

Wielu ludzi wierzy w boga, który w swej dobroci na nikogo nie zsyła cierpień (cierpienia doznajemy tylko od złych ludzi lub ewentualnie od diabła, gdy się wierzy w jego istnienie), nikogo nie potępia, ani nie potępi (istnieje

tylko coś podobnego do biblijnego Nieba, piekło jest wymysłem bajek), nigdy na nikogo się nie gniewa, a jak już się gniewa, to jak dobrotliwy staruszek, pokiwa tylko palcem, ale żadnych poważniejszych konsekwencji nie wyciąga. Ten bóg rozumie, że nie jesteśmy w stanie się zmienić, przeciwstawić grzechowi itp., gdyż tacy już jesteśmy, takich nas stworzył. Ten bóg z łatwością rozumie, że wszystko co szczerze z serca pragniemy jest dobre i nam się należy. Przykazania, o których pisze Pismo Święte, były dla ludzi starożytnych, a nie dla współczesnego człowieka. Czasy się zmieniły, dziś już wiemy, że przykładowo aborcja może być usprawiedliwiona, homoseksualizm także, a nawet rozwody i powtórne małżeństwa ! A nawet jeśli coś złego zrobimy, to przecież bóg jest miłosierny i przebaczy nam wszystko.

bóg tylko karzący

Wielu ludzi nie wierzy w boga, gdyż uważa że pozwala na istnienie cierpień, zła, wojen itp. Pismo Święte ich zdaniem jest pełne krwawych zdarzeń. W takiego boga nie chcą wierzyć. Inni wierzą w boga, ale boją się go panicznie, uważając iż jest bardzo surowy i bezwzględny. Obserwuje wszystkich i czyha na ich błędy, by ich ukarać. Jego prawa są w większości tylko po to, by uprzykrzyć ludziom życie, bądź udowodnić im ich nicość. Ten bóg kocha tylko w tym sensie, że stworzył ludzi, a potem pozostawił ich swemu losowi.

fałszywy obraz Boga

W swoich umysłach ludzie stwarzają sobie wiele różnych fałszywych mitów o prawdziwym Bogu. Wszystko dlatego, że nie szukają prawdziwego Boga, nie poznają Go takim jakim faktycznie się objawił. Często stwarzają go sobie dla swoich potrzeb, by był dla nich wygodny, by zaakceptował ich styl życia i ich pragnienia. Często z powodu niewiedzy, wygody, lenistwa, wpływów fałszywych religii czy ideologii itp., ulegają oni oszustwu własnego (nawet szczeremu przed samym sobą) światopoglądu, który trzyma ich w szponach nieprawdy o Bogu. W mniejszym lub większym stopniu dotyczy to każdego człowieka. W mniejszym, gdy uda mu się przebić przez kłamstwa, ku szukaniu Prawdy. W większym, gdy mniej lub bardziej świadomie bnie ku swoim bożkom, lub kategorycznie odrzuca Boga czyniąc bożka z samego siebie. Tymczasem Bóg objawił się człowiekowi, pozostawił nam wystarczająco dużo informacji, byśmy mogli przez całe swe życie szukać Go i poznawać. Prawda o Nim jest dziś zawarta w Piśmie Świętym, w Kościele i w stworzeniu, w tym w szczególności w człowieku, który został stworzony na Jego obraz i podobieństwo.

nadzieja i Boża cierpliwość

Księga Apokalipsy w dużej swej części opisuje prorocтва sięgające w daleką i nieznaną przyszłość, które aż do dziś nie zostały wypełnione. Przez wiarę bogobojni ludzie oczekując ich spełnienia, umacniają swoją nadzieję na Powtórne Przyjście Pana Jezusa Chrystusa i na zmartwychwstanie do życia wiecznego. Wydarzenia apokaliptyczne potwierdzają prawdę o Bogu, że choć miłosierny, nie cofnie się przed wylaniem swojego gniewu na zbuntowanych względem Siebie ludzi. Tak działo się od początków ludzkości (np. potop, plagi egipskie, niewola babilońska, rażenie piorunem króla Heroda) i dzieje się ciągle. Bóg jest bardzo cierpliwy, ale do czasu, aż przepelni się miara zgorszeń i buntu względem Niego. Wydaje się, że apogeum Jego gniewu nastąpi u schyłku dziejów, tuż przed Powtórny Przyjściem. „(...) Będzie bowiem wielki ucisk jakiego nie było od początku świata, aż dotąd i nigdy nie będzie. Gdyby ów czas nie został skrócony, nikt by nie ocalał. Lecz z powodu wybranych ów czas zostanie skrócony. (...) Zaraz też po ucisku owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” [Mt 24/21-22, 29-30]. Zatem nie zwlekajmy, nawróćmy się do Boga i służmy Mu gorliwie, póki daje nam czas łaski.

Ciąg dalszy rozważań o Bożym miłosierdziu i gniewie, przy omawianiu kolejnych malowideł przedstawiających plagi, których zwiastunami są otwierane kolejno pieczęcie i trąbienie trąb.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury :

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak : *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.*
2. P. E. Hughes : *Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.*

Refleksje przedwyborcze

Zbliżają się wybory podczas których po raz kolejny będziemy wybierać kandydatów do parlamentu. Wielu z nas podjęło już decyzję w tej sprawie. Nie którzy, być może zniechęceni otaczającą nas rzeczywistością zrezygnują z udziału w podejmowaniu politycznych decyzji uważając, że i tak to nic nie pomoże. Spróbujmy jednak zastanowić się nad tym co mówi nauka Kościoła.

Przede wszystkim Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych. Jednak autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie opartym na prawie szanującym wartość osoby ludzkiej. Wobec tego ideał zaangażowania demokratycznego musi wyrażać się troską o prawa człowieka, z których w pierwszej kolejności należy wymienić prawo do życia (również nienarodzonych od momentu poczęcia). Następnie prawo do założenia i życia w rodzinie, prawo do pracy dla doskonalenia siebie i zdobywania środków do życia oraz prawo do wychowania dzieci zgodnie z zasadami moralnymi.

Jednocześnie Kościół mówi, że chcąc dążyć do realizowania powyższych praw chrześcijanie nie mogą rezygnować z udziału w życiu politycznym czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej. Tak rozumiana działalność winna służyć wzrastaniu wspólnego dobra. Pilnym i odpowiedzialnym więc zadaniem świeckich jest wspieranie tych polityków, którzy w swoim działaniu opierają się na wartościach ludzkich i ewangelicznych: wolności, sprawiedliwości, solidarności, bezinteresownym oddaniu sprawie wspólnego dobra, oraz reprezentują prosty styl życia z opcją na rzecz ubogich.

Obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy każdego chrześcijanina. Z powinności tej nie zwalniają często powtarzane oskarżenia o karierowiczostwo, kult władzy, egoizm, korupcję ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, czy partii politycznej. Nawet jeśli są to uzasadnione stwierdzenia nie usprawiedliwiają one nieobecności i zniechęcenia chrześcijan w sprawach publicznych. Wszyscy więc chrześcijanie winni więc dokonywać wyboru na odpowiednich kandydatów.

Podstawowym kryterium uprawiania polityki na rzecz osoby i społeczeństwa jest:

1. dążenie do wspólnego dobra - obejmuje warunki życia społecznego, dzięki którym poszczególni ludzie, rodziny, różne zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją doskonałość
2. obrona i wspieranie sprawiedliwości - rozumiane jako cnota moralna dzięki której wspiera się prawa i obowiązki osoby mając na uwadze godność człowieka
3. postawa służby - w połączeniu z kompetencją i skutecznością decyduje o tym czy poczynania polityków są jawne i czyste zgodnie z tym czego ludzie oczekują
4. uczciwość i jawność w kontaktach ze społeczeństwem
5. bezstronność w rozstrzyganiu spraw publicznych
6. poszanowanie praw przeciwników politycznych
7. ochrona praw ludzi słabych (ubogich, chorych, pokrzywdzonych, nienarodzonych)

Dlaczego idziemy na wybory?

Bo nie chcemy:

1. aby spełniało się „proroctwo” Jana Kochanowskiego: „nową przypowieść sobie Polak kupi, że i przed szkodą i po szkodzie głupi”,
2. nowej walki ze Wspólnotą Kościoła i z religią. Już dziś osoby i ugrupowania wrogie Kościołowi zapowiadają zmianę ustawy o zabijaniu dzieci, wprowadzenie eutanazji, usunięcie religii ze szkoły, wspieranie pornografii demoralizującej dzieci i młodzież,
3. aby wyśmiewanie naszej wiary, polskości, przywiązania do tradycji i prawdziwej wolności wiązało się z prowadzeniem wartości nam obcych, propagowaniem przemocy, kultu siły i używania, pogardy dla słabszych,
4. fałszowania rzeczywistości, przez ciągle pokazywanie w mediach – w telewizji samych katastrof, tragedii, jakby nic dobrego się nie działo.

Bo chcemy:

1. kształtować rzeczywistość wg wyznawanych przez nas zasad,
2. wybrać jak najlepszych pod względem moralnym i fachowym kandydatów (nie ma ludzi idealnych, nie popełniających błędów),
3. nie poddawać się w chwilach trudnych w reformowaniu państwa, gospodarki., gdy tak wielu ludzi nas zawiodło,
4. żyć jak najlepiej w naszej Ojczyźnie.

w imieniu Parafialnego Oddziału

Akcji Katolickiej

Informator

Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej (POAK)

Zapraszamy na nasze spotkanie w dniu 20 września do klubu „ARKA” na godzinę 18.30 (po Mszy św.).

Program spotkania:

1. Informacja o konkursach.

Pragniemy, aby organizowane w bieżącym roku szkolnym konkursy były działem wspólnym całej parafii, a także jej wizytówką. Dlatego zapraszamy wszystkich, którzy mają czas, pomysł, pewne umiejętności do włączenia się w realizację budowania wizerunku naszej parafii.

Patronat medialny nad naszymi konkursami sprawuje „Gość Niedzielny”

A. **Konkurs literacki** odbędzie się w przyszłym roku, ale już w tym miesiącu musimy wybrać tematy prac konkursowych adresowane do dzieci i młodzieży w trzech grupach wiekowych: do III klasy SP; od IV do VI klasy SP i dla Gimnazjum. Dla najmłodszych proponowalibyśmy, aby był to konkurs literacko-plastyczny. Prosimy dzieci, młodzież i dorosłych do składania w skrzynce „Serce Ewangelii” (w naszym kościele parafialnym) propozycji tematów konkursowych do dnia 19 września lub bezpośrednio na spotkaniu POAK w dniu 20 września. Poszukujemy chętnych do oceny tych prac – może ktoś z pracujących lub emerytowanych nauczycieli mógłby nam pomóc. Przypominamy, że najlepsze prace z naszej parafii wezmą udział w szczeblu ponadparafialnym konkursu.

B. **Konkurs na najpiękniejszą szopkę.** Z roku na rok coraz więcej osób podziwia pomysły i zdolności naszych parafian. Aby ten konkurs przyciągał w dalszym ciągu twórców, sponsorów i zwiedzających wystawę, pragniemy rozszerzyć jego tematykę o życie i działalność Pana Jezusa do okresu sprzed Niedzieli Palmowej. Zastanawiamy się także, czy nie wprowadzić do regulaminu konkursu wyboru najpiękniejszej pracy rodzinnej, klasowej lub szkolnej. Wyboru takiego dokonywali by sami parafianie głosując na wybraną szopkę. Problemem dla nas pozostaje, jak najlepiej wyeksponować wystawę prac. Czy powinniśmy zrobić makietę dużej szopki wewnątrz której umieścimy prace; jak podświetlić ekspozycję? Może ktoś umiałby pomóc, doradzić? W jednej z parafii w Katowicach zrobiona licytację najpiękniejszych szopek. Zdobyte w ten sposób pieniądze przekazano na jakiś szczytny cel. Ciekawe, czy w naszej wspólnocie ten pomysł by „chwycił”.

2. Przygotowanie do Kongresu Akcji Katolickiej. W ramach duchowego (modlitewnego) i intelektualnego przygotowania do kongresu członkowie AK czytają i rozważają Dzieje Apostolskie, zapoznają się z nauką soborową i z listem Ojca św. „Novo Millennio Ineunte” , który stanowi program duszpasterski działania Kościoła na najbliższe lata. Świetny komentarz do tego listu napisał ks. biskup Piotr Jarecki. Polecamy go szczególnie członkom wszystkich grup naszej parafii.

3. Rekolekcje w Brennej dla członków i sympatyków AK w dniach od 12 października (piątek godz.18.00) do 14 października (niedziela godz 14.00). Chętnych na wyjazd prosimy kontakt ze Zbigniewem Raniszewskim do dnia 16 września (tel.4220501 po godz.16.00).

4. Wybory parlamentarne – udział obywateli – prawo, czy obowiązek?
Nauka społeczna Kościoła o demokracji.

Z.R.

Umiejętność współczucia

rozmowa z Bolesławem Piechą – Dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Nr 3 w Rybniku

Na ile nowoczesnym ośrodkiem jest kierowany przez Pana szpital?

Nie wszyscy wiedzą, że obok kopalni Jankowice rybnicki szpital jest największym zakładem pracy w naszym mieście. Zatrudnia ponad 1200 pracowników o bardzo wysokich specjalistycznych kwalifikacjach zawodowych. Pamiętać również trzeba, że ponad 75% pracowników to kobiety. Ten potężny kombinat medyczny ukierunkowany jest w swej działalności na potrzebującego opieki innego człowieka. Ta umiejętność nieustannego pochylenia się nad cierpiącym człowiekiem wyróżnia Szpital od innych zakładów pracy. Dyrektor szpitala nie może w swoim działaniu ani na moment zapomnieć o misji szpitala, którą jest nieustanne niesienie pomocy innym potrzebującym ludziom.

Ale Szpital jest dopiero w budowie.

Obecnie rybnicki Szpital Wojewódzki jest w trakcie głębokiej przebudowy związanej z przenoszeniem swoich oddziałów ze starych do nowych obiektów. Poprawiają się tym samym w sposób zasadniczy warunki pobytu w szpitalu. Jednocześnie nagromadzenie supernowoczesnej aparatury medycznej bardzo kosztownej powoduje, że pobyt w szpitalu ulega skróceniu do niezbędnego minimum. Już niedługo, pod koniec października bieżącego roku wszyscy chorzy będą leczeni w nowym szpitalu.

Czy trudno jest kierować takim potężnym Szpitalem?

Nie jest to zadanie łatwe. Trzeba umiejętnie łączyć wiedzę i doświadczenie medyczne z zasadami ekonomicznego działania. Aby temu podołać musiałem dodatkowo uczyć się ekonomii i zarządzania. Jest to jednak dla mnie osobiście ogromne wezwanie, nie każdemu zdarza się na co dzień tworzyć historię naszego miasta. szpitale, zwłaszcza tak wielkie, buduje się przecież raz na sto lat. Mam świadomość, że muszę te zadania wykonać najlepiej jak tylko potrafię wykorzystując całą moją wiedzę i doświadczenie. Chciałbym bardzo, aby nasz nowy szpital służył tak dobrze rybniczynom jak ich poprzednicy. Jestem pewien, że z Bożą pomocą ukończymy nasze dzieło już w niedługim czasie. Musimy pamiętać, że leczenie to nie tylko nowoczesna, często bardzo droga aparatura medyczna, ale również, jeśli nie przede wszystkim umiejętność współczucia i oddanie swoim pacjentom. Wiem, że tacy są lekarze, pielęgniarki i wszyscy pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Rybniku.

Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

Mam 47 lat. Z zawodu jestem ginekologiem położnikiem. Od 5 lat kieruję Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym w Rybniku. Od dwudziestu lat jestem związany z rybnicką służbą zdrowia.

Kandyduje Pan w najbliższych wyborach do sejmu.

Rzeczywiście jestem w okręgu rybnickim kandydatem na posła z ramienia komitetu nr 5 – Prawo i Sprawiedliwość.

Dziękuję za rozmowę

Pieśń o Bernadecie

„Mikroskopijna” ilość wody z nie do końca jeszcze odkrytego źródła w Massabielle, wyciśniętej z mchu, piasku pokrywającego źródło, zwróciła uwagę swym korzystnym oddziaływaniem na poprawę stanu zdrowia - ludzi cierpiących (jak np. stary kamieniarz Bouriette) i opiekujących się nimi lekarzy -(dr Dozous). Bouriette doznawał odczuwalnej ulgi pod wpływem kompresów z wodą wyciskaną z mchu rosnącego nad źródłem lub w bliskim położeniu od źródła. Stan jego wzroku poprawił się odczuwalnie., co potwierdzał dr Dozous z Lourdes, mający pod swą opieką medyczną starego kamieniarza. Panowało ogólne podniecenie, ludzie gromadzili się w Cachot i oczekiwali w napięciu. Starzy górale dobrze wiedzieli, że źródła górskie, skalne wysyłają swe wody w dół. Dr Dozous nie wątpił o leczniczych własnościach wody, ale nie wiedział czy przypadek ten zaliczyć do medycyny czy do psychiatrii.

Bernadeta klęczała przed grołą i odmawiała różaniec. Pani nie było. Dziewczyna miała przecucie, iż nie zjawi się ona w dniu dzisiejszym w ogóle. "Pani dziś nie przyszła. Wczoraj się widocznie nadwreżyła. To było zbyt wyczerpujące dla niej". Kobiety miały zaufanie do Bernadety i z uwagą słuchały jej słów, odmawiając różaniec. "Zobaczmy"- odpowiedziały. A ona cieszyła się, choć z nieznacznego przyływu wody. Zaś woda pracowała bez przerwy aż wypchnęła korek z trawy i wszelakiego zielska z szyjki źródła i zaczęła bić z coraz większą intensywnością złościąc sobie koryto do jeziora Savy. Cóż to jest?- pyta Bouriette. "Myśmy odmawiały nasz różaniec"- odpowiada jedna z kobiet - i w tym pokazała się niespodziewanie woda. "Boże prawdziwy to nie jest gruntowa woda"- woła Bouriette i pędzi do Savy M(hle. Dobry młynarz zna się na trzech rzeczach-na zbożu, koniach i osłach. i nie na ostatku na wodzie. Gdy przyjdzie woda potrafi zbudować tamę, prowadzić łódkę i złapać źródło. Nicolau zgina się fachowo nad strugą i szuka palcem jej tętna. "Gdy Bernadeta coś powie, to ma to ręce i nogi ... To jest żyła przychodząca prosto ze źródła". Antoine Nicolau i Bouriette udają się do nieopodal pracujących kamieniarzy i robotników drogowych udroźniających koryto w części skalnej, by zabezpieczyć schodzenie wody w bok i montujących drewniane koryto z którego będzie można wodę czerpać. Zaś Antoine wpada do Cachot, by powiadomić Bernadetę o zwycięstwie.

Choć sam fakt wynurzenia się wody ze źródła dotąd nieznanego ze względów teoretycznych nie może być uznany przez władze za cud. Świat jednak mówi o cudzie. Tysiące pielgrzymują odtąd do groty w Massabielle. Tak oto spełnia się życzenie Pani o procesjach, czemu miejscowy ksiądz-dziekan się sprzeciwiał, co odrzucał z sarkazmem. Wielka część ludzi, która przeklinała Bernadetę jako osobę w ich opinii, wręcz odrażającą i upośledzoną na umyśle, wyciągała teraz do niej rękę ku pojednaniu. Antoinette Peyret klęczał każdego ranka o godzinie szóstej na ulicy przed Cachot. Jeanne Abadie, co pierwsza rzuciła kamieniem na uprzywilejowaną, próbowała pewnego razu pocałować ją w rękę, co jej się nie udało. Inni prosili, by mogli dotknąć ręką jej błogosławionego różańca. Odmawiała stanowczo.

Córce Soubirous udało się za sprawą niepojętych sił dokonać jeszcze większego cudu jak odkrycie źródła.. Bezwiednie wprost dała tym biednym ludziom, coś takiego, co nazwać by można było ufnym spokojem, dobrą myślą, co unosiło się nad każdym spotkaniem z Panią. Dzięki pośrednictwu Bernadety ludzie czuli, że poza używanymi przez księży formułkami, rytami leży nie tylko zatarta możliwość, lecz prawie dotykalna rzeczywistość. Bieda nie jest już dla nich blokiem granitowym w tornistrze, który człowiek niesie od bezsensu urodzin do bezsensu śmierci. Granit sporowaciał i jakoś dziwnie zelżał. Każdego poranka ukazywała się Pani, by udowodnić, że istnieją jeszcze inne stosunki niż te nasze, ziemskie. Życie nie polega na tym, by walczyć jak ten głodny pies o kawałek chleba. Wmieszał się tu do stosunków międzyludzkich element pewnej łatwości, większej przystępności. Serca wszystkich przepelnia oczekiwanie na lepsze jutro. Lourdes stało się epicentrum trzęsienia ziemi promieniującym na całą Francję. W tok zdarzeń wmieszał się element optymizmu streszczający się w słowie: "Jutro" ? Co zdarzy się w grocie "Jutro"?

Nadszedł marzec. Jeszcze cztery razy- mówi do siebie Bernadeta- i przejdzie 15 dni. Bernadetę przepelnia dławiący strach i zarazem nie kończąca się nadzieja. Jest to niemożliwe, by Pani pozostała jej wierna do końca życia. Czyż nie mogłaby starzeć się i zestarzeć razem z Bernadetą, dzień w dzień tam przy źródle, w Massabielle? Dziewczyna chciałaby te chwile, które spędza tu przy źródle z Panią trwały bez końca, by obecność Jej trwała tu wiecznie. Każdego ranka z serca jej wydostają się nieme słowa prośby: "Niech Pani zostaje dziś jak najdłużej". Pani reaguje na te prośby przyjaźnie, skoro wydłuża swą bytność przy grocie do czterech, czasem pięciu kwadransów. Wie Ona dobrze przecież jakie są możliwości fizyczne tego dziecka. Tysiące obecnych każdego ranka przy grocie są świadkami ekstazy zachwytu Bernadety pod wpływem Świętej Pani-mycie się w źródle, picie z ręki wody zaczerpniętej ze źródła... Ludzie przywykli do tego i naśladową w tym młodą wizjonerkę, ale nie zapominają o czerpaniu wody z coraz bardziej ożywającego się źródła. Ludzie uważają pojawienie i ożywienie się źródła za odpowiedź Pani na żądanie ks. dziekana - dokonania "cudu różanego". Nikomu jednak nie przyszło do głowy, że Pani poprzez wyniesienie motywu źródła nadała cudowi z Massabielle najbardziej życiowy sens.

W pokoju Bouhouhorts w Cachot życzliwe sąsiadki szyją koszulkę śmiertelną dla nieuleczalnie chorego dziecka sąsiadki. Sama matka utwierdza się w przekonaniu, że dziecko jej nie ma żadnych szans na przeżycie. Jeśli przeżyje, to będzie kaleką do śmierci. Decyduje się pod wpływem napływających stąd i zowąd wieści o cudotwórczych właściwościach "źródła Bernadety" na krok wręcz szaleńczy. W mig wyrwa dziecko z koszyka służącego małemu za łóżko, owija je w zapaskę i dzikim pędem udaje się do źródła. Przed zbiornikiem z cudowną wodą pada zalana potem prawie bez tchu na ziemię. W ułamku sekundy nabrała powietrza do płuc na tyle, by wyrwać dziecko z koszyka i zanurzyć je po szyję w zbiorniku z wodą. Ludzie krzyczeli, protestowali, ale matka nie dała się zwieść z tropu. Mały wydał cichy chrapliwy odgłos jakby był w agonii. Po chwili jedna z niewiast słyszała krzyk dziecka, ludzie czekali w napięciu na efekt tej, jak sądzili - śmiertelnej kąpieli i patrzyli na się wzajemnie z oczekiwaniem Kąpiel w lodowato zimnej wodzie trwała kwadrans. Dziecko wydawało odgłos

noworodka. Matka wyrwała je z wody, zawinęła w zapaskę i przycisnąwszy je do piersi uciekała jak szalona od źródła w stronę Cachot. Mały przespał resztę dnia i całą noc. Rano pił tak bardzo jak nigdy jeszcze, wypiłszy dwie pełne szklanki mleka. Niedługo potem niezliczone rzesze przemierzały szlak Lourdes-Massebielle bez końca. W Lourdes stał się cud! Nad łóżeczkiem dziecka czuwało dwóch lekarzy: Dr Dozous i przybyły spoza Lourdes dr Lacrampe. Po dłuższych badaniach i obserwacjach wydali oni następującej treści diagnozę: "25 lipca wysoka gorączka. Silne odruchy spazmatyczne utrzymują się. Dnia następnego: Odruchy utrzymują się nadal, temperatura w normie. Postępujący paraliż kończyn dolnych. Zgon oczekiwany z godziny na godzinę. Diagnoza waha się pomiędzy chorobą Heinego Medina i zapaleniem opon mózgowych. Pojawiają się bez wątpienia świeże unerwienia, można je wyraźnie wyczuć poprzez dotyk. Nie pozostaje nic innego jak stwierdzić, że woda zawiera silną substancję działającą leczniczo na nerwy".

Cdn

Tłumaczył Alfred Mura

Pomagamy powodzianom

W ciężkich chwilach zawsze oczekujemy, że ktoś nam pomoże. Liczymy na pomoc najbliższych, władz miejskich, a nawet rządu. Jeżeli ta pomoc nie nadchodzi, albo jest nie wystarczająca mamy pretensje do wszystkich, także do Kościoła i do Pana Boga. Ci co stracili dom, mieszkanie, meble, lodówkę, którym powódź zniszczyła zbiory będą potrzebowali pomocy jeszcze długo, pomocy rozłożonej w czasie – nie od razu dom się odbuduje, czy też mieszkanie wyremontuje. Aby wyjść naprzeciw potrzebującym tygodnik „Niedziela” zaproponował akcję pt.: „Pomagamy powodzianom – POMOC: PARAFIA PARAFII; RODZINA RODZINIE; SZKOŁA SZKOLE”.

Od redakcji „Niedzieli” otrzymaliśmy adresy parafii w diecezji kieleckiej dotkniętych klęską powodzi. Proboszcz parafii z Kunowic koło Ostrowca Świętokrzyskiego poinformował nas, że pomoc już do nich dociera np. Caritas Diecezji Opolskiej przekazał im 55 ton ziarna i 5,5 tony ziemniaków. Zostało to rozprowadzone wśród potrzebujących w ciągu dwóch dni. Bardzo by się cieszyli gdybyśmy mogli im przekazać sprzęt gospodarstwa domowego, meble (mogą być rzeczy używane), środki chemiczne, odkażające i pościel. Ubrania już otrzymali.

Akcja Katolicka prosi, aby osoby, które zechcą pomóc powodzianom zostawiły w zakrystii informacje o charakterze darowizny (sprzęt AGD, meble) wraz z adresem i telefonem. Jest to niezbędne, aby przygotować odpowiednie środki transportu, odbiór i załadunek darów. Dalsze informacje będą przekazywane w trakcie ogłoszeń parafialnych (w kościele i w gablotce przed kościołem).

Szczegółowe informacje udziela Zbigniew Raniszewski tel. 4220501 po godz.16.00

Solenizanci

95 lat życia

ukończyli pani **MARTA KULA** oraz pan **RYSZARD KLUGER**. Z tej okazji przedstawiciele Rady Dzielnicy wraz z księdzem Proboszczem odwiedzili szanownych Solenizantów w ich domach. Przekazali życzenia Prezydenta Miasta, skromne upominki i bukiety kwiatów. Jak się okazało Jubilaci cieszą się znakomitym zdrowiem, jakiego można by życzyć wielu znacznie młodszym osobom oraz tryskają pogodą ducha. Życzymy wielu lat życia w zdrowiu i miłości najbliższych.

„Serce Ewangelii” - miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + Adres redakcji: probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + Internet: www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + Nakład: 1.400 egz.